WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 17 października 1938 Nr 284

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Anglia była zupełnie nieprzygotowana podczas krytycznych dni wrześniowych

Zawrotny wyścig zbrojeń -- w nieskończoność

Londyn. 17. 10. PAT. Prasa angielska w dalszym ciągu kładzie duży nacisk na niedostateczne przygotowanie W. Brytanii na wypadek wojny — co ujawnić się miało w jaskrawy sposób w czasie ostatniego przesilenia. Sensację wywołały pod tym względem rewelacje kapitana Liddell Harta wojskowego rzeczoznawcy „Sunday Dispatch", jednego z najbardziej uznanych autorytetów wojskowych W. Brytanii, który w przemówieniu, wygłoszonym wczoraj na zebraniu konserwatystów oświadczył m. in. co następuje: „Gdybyśmy się znaleźli w obliczu ataku lotniczego, to okazałoby się, że jesteśmy całkowicie nieprzygotowani. Dla obrony napowietrznej całego Londynu, posiadaliśmy 100 dział. W 6 dni po zmobilizowaniu tych dział, tylko połowa z nich zdatna była do użytku, wskutek stanu, w jakim znajdował się materiał dostarczany przez składy wojskowe".

Trudno przypuścić, aby kapitan Liddel Hart ujawniał tego rodzaju fakt bez aprobaty wyzszych władz wojskowych. Dlatego też uważać należy, że wystąpienia tego rodzaju obliczone są na pobudzenie czujności opinii publicznej i przekonanie jej, że

podjęcie natychmiastowych zbrojeń na największą skalę jest nie zbędne i nieuniknione.

„Sunday Express" stwierdza, że według znawców W. Brytania posiadać powinna 3 tysiące dział przeciwlotniczych kalibru 3,7 cala, 2 tys. samolotów myśliwskich oraz 2 tys. samolotów bombardujących. W obecnej chwili Niemcy — zdaniem pisma — produkują 800 samolotów miesięcznie, zaś W. Brytania produkuje połowę tego. Przemysłowcy branży lotniczej utrzymują natomiast, że gdyby przeprowadzić racjonalizację produkcji, to gotowi oni zagwarantować wytwarzanie 700 samolotów tygodniowo.

Samolotów, samolotów, samolotów!

Hasło, które coraz głośniej rozbrzmiewa we Francji

Paryż 17. 10. PAT. W całej prasie paryskiej szeroko toczy się obecnie dyskusja na temat stanu obecnego i potrzeb lotnictwa francuskiego. Szereg dzienników konstatuje niedostateczny stan produkcji lotniczej francuskiej i niedostateczny stan lotnictwa wojskowego, rzucając hasło silnej floty powietrznej.

„Intransigeant" konstatując, że w ciągu dziesięciu lat ministerstwo lotnictwa 9 razy zmieniało swoich kierowników i zajmowało się głównie opracowywaniem prototypów samolotów zamiast produkcją seryjną, pisze na czele numeru: „Samolotów, samolotów i jeszcze raz samolotów". Dziennik stawia pytanie, kiedy Francja będzie posiadać 2.600 samolotów pierwszej linii i 1.400 aparatów rezerwowych, których niezbędnie potrzebuje.

USA. podwajają swą flotę powietrzną

Nowy Jork, 17. 10. PAT. „Associated Press" donosi z Waszyngtonu, że ministerstwo wojny zażąda od kongresu pełnomocnictw do budowy wielkiej floty powietrznej, która składać się będzie z czterech tysięcy samolotów. Doprowadzenie liczby samolotów armii Stanów Zjednoczonych do 4.000 będzie podwojeniem dzisiejszych sił.

Nowy szef sztabu lotnictwa amerykańskiego gen. Arnold oświadczył, iż w przyszłości baczniejsza uwaga będzie zwrócona na szybkość i inne zalety samolotów, aniżeli na ich wielkość. T.zw. latające fortece, wielkie 17-tonnowe maszyny pozostaną w szeregach. Gen. Arnold oświadczył dalej, że armia potrzebuje wielkich 4-ro motorowych aparatów dla wzmocnienia oddalonych punktów strategicznych, jakimi są garnizony na Hawajach, Panamie i na Alasce. Samoloty olbrzymy dotychczas nie wykazały swych nadzwyczajnych zalet i nie usprawiedliwiły niczym swej wysokiej ceny.

Wznowienie rokowań czesko-węgierskich

Praga. 17. 10. PAT. W związku z pobytem w Niemczech ministra Chvalkovskyego oraz b. premiera węgierskiego Daranyi, jak się dowiaduje korespondent PAT, w kołach rządowych liczą się z wznowieniem bezpośrednich rokowań z Węgrami.

Zarządzenia w związku z mobilizacją na Węgrzech

Budapeszt, 17. 10. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Po zarządzeniu rządu, powołującym kilka roczników rezerwistów do służby wojskowej, minister rolnictwa wydał rozporządzenie, nakazujące właścicielom ziemskim wzajemną pomoc w pracach rolnych. Zgodnie z tym zaleceniem, fermerzy czynią przygotowania, mające na celu uruchomienie tej wzajemnej pomocy.

Powołani pod broń zgłaszają się bez zwłoki do swych pułków wśród powszechnego entuzjazmu.

RUŚ PODKARPACKA w ogniu wojny domowej

Budapeszt. 17. 10. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Według informacji z pogranicza powstanie na Rusi Podkarpackiej przybiera rozmiary wojny domowej. Zrozpaczona ludność buntuje się pomimo stanu oblężenia lub stanu wojennego, występując przeciwko czeskim władzom wojskowym i żandarmerii.

W Ungvar Munkacs i w innych miastach zamknięto wszystkie kościoły, ażeby w niedzielę nie dopuścić do nich ludności. Codziennie wieczorem, przed zamkniętymi kościołami gromadzą się tłumy ludności modlącej się o wyzwolenie kraju.

W wielu miejscach Czesi wjeżdżają samochodami ciężarowymi w modlący się tłum. Jest wielu rannych. Władze czeskie traktują całą ludność jako powstańców, więżąc mężczyzn, kobiety, a nawet 10-letnie dzieci.

* * *

Praga 17. 10. PAT. W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie Rusi Podkarpackiej i wzmagającymi się represjami ze strony władz czeskich, nastroje antyczeskie wśród ludności wzrastają z każdym dniem. Przez granicę węgierską, według nadchodzących tu wiadomości, przekradają się setki osób uchodzących z terytorium Rusi. W więzienach w Munkaczewie i Uzhorodzie znajdować się ma kilkaset osób członków oddziałów partyzanckich. Wobec aresztowanych stosuje się niezwykle ostre metody. Jak się okazuje, w ubiegły piątek jeden oddział powstańczy na skutek uprzedzenia władz czeskich przez konfidenta otoczony został przez przeważające siły wojskowe i częściowo został wybity.

300 partyzantów pod groźą kary śmierci

Praga 17. 10. PAT. Andrzej Korlath, poseł Rusi Podkarpackiej, wystosował do kilku placówek dyplomatycznych w Pradze, m. in. do poselstwa polskiego, następującą depeszę: Jak informuje rząd krajowy w Uzhorodzie, przed sądem polowym w Munkaczewie postawionych ma być około 300 osób narodowości węgierskiej. Setkom ludzi grozi skazanie na śmierć w ciągu kilku dni. Ze strony tutejszych kół węgierskich wskazuje się, że chodzi tu o los aresztowanych w piątek przez wojska i żandarmów czeskich członków oddziałów partyzanckich w rejonie Berechowa.

Stan wyjątkowy

Bratisława 17. 10. PAT. Urząd krajowy w Bratisławie wprowadził stan wyjątkowy we wszystkich powiatach, położonych nad granicą węgierską. Zarządzenie to dotyczy również miast Bratisławy i Koszyc.

Głos za porozumieniem

Bratisława, 17. 10. PAT. Wybitny i popularny pisarz słowacki Milo Urban zabrał na łamach „Slovaka" głos w sprawie stosunków słowacko-węgierskich w związku z zerwaniem pertraktacyj w Komarnie. Milo Urban przypomina, że po śmierci ks. Hlinki ze strony węgierskiej odezwały się głosy, nawołujące do porozumienia ze Słowakami przy czym Węgrzy wyrazili nawet żal, że stosunki słowacko-węgierskie z ich winy były tak naprężone i nie przyjazne. Słowacy okazali jak najdalej idącą dobrą wolę. Naród słowacki dąży konsekwentnie do zdobycia pełnej wolności i niepodległości. Jeśli porozumienie pomiędzy obydwu narodami ma mieć cechę trwałości, to musi się ono opierać na poszanowaniu wzajemnych praw i na zasadzie zupełnej równości. Nowa granica nie powinna być przeszkodą dla wzajemnych zbliżeń obu narodów, skazanych na wzajemną pomoc i współpracę. Mamy szczerą chęć porozumienia się z Węgrami. Chciejmy zapomnieć o wszystkim co nas dzieliło w przeszłości i zacznijmy nowe życie w zgodzie ze swoimi sąsiadami węgierskimi.

Na pograniczu czesko-węgierskim



Grupa Węgrów niszczy słup graniczny w miejscowości Ipolysag, obsadzonej przez wojska węgierskie na podstawie umowy w Komarnie.

Krwawa niedziela w Bratisławie

Budapeszt 17. 10. PAT. Krwawe zajścia wydarzyły się ubiegłej niedzieli w Bratisławie przed kościołem Franciszkanów. Tłum Węgrów, zapełniający kościół i plac przed kościołem, po zakończeniu mszy śpiewał hymn narodowy. Było to przyczyną napaści ze strony policjantów czeskich, którzy brutalnie rozpędzali manifestujące tłumy. Jest wielu rannych, 10 ciężko a 3 znajduje się w stanie beznadziejnym. Według zeznań naocznych świadków, policjanci Czescy tratowali leżących. Wielu manifestantów aresztowano.

Budapeszt 17. 10. PAT. Według wiadomości z Bratisławy odbyła się tam wielotysięczna manifestacja, podczas której — jak donosi węgierska agencja telegraficzna — Słowacy, Niemcy i Węgrzy manifestowali przeciwko Pradze. Policja napróżno usiłowała rozproszyć tłum. Jeden z oficerów policji węgierskiej ranił szablą 9-letnią dziewczynkę, która krzyczała „niech żyją Węgry". Fakt ten wywołał niesłychane oburzenie tłumu, który wystąpił przeciwko policji. Dopiero przybycie posiłków wojskowych stłumiło manifestację. Wielu rannych odwieziono do szpitala.

W powodzi niepokojących pogłosek

„Daily Herald" o raporcie komisjji Woodheada

.. 17. 10. PAT. „Daily Herald" donosi, że rząd brytyjski zamierza porzucić plan podziału Palestyny na dwa państwa: żydowskie i arabskie. Łącznie z tym rząd brytyjski zamierza jakoby również bardzo znacznie ograniczyć możliwości rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Decyzja ta, jak dowiaduje się „Daily Herald", oparta jest na zaleceniach komisji pod przewodnictwem Woodheada, która wysłana została do Palestyny w marcu bieżącego roku dla przestudiowania technicznych i praktycznych możliwości podziału kraju na dwa państwa. Raport tej komisji, który ma być ogłoszony w końcu b. m. oznajmi, jak twierdzi „Daily Herald", że plany podziału przedstawione przed 18 miesiącami przez komisję królewską wysłaną do Palestyny są niepraktyczne i niewłaściwe.

„Daily Herald" twierdzi, że czterej najwybitniejsi członkowie gabinetu, a mianowicie premier Chamberlain, Simon, Halifax, Hoare, którzy w ogóle byli przeciwni podziałowi i którzy są zwolennikami ograniczenia możliwości rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, wykorzystają zalecenia tego raportu i nalegać będą na to, aby imigracja żydowska do Palestyny została całkowicie wstrzymana na przeciąg dwóch lat, lub by była zredukowana do zupełnego minimum. Równocześnie rząd brytyjski — jak twierdzi „Daily Herald" — rozważy również wstrzymanie sprzedaży ziemi Żydom w Palestynie. Oznaczałoby to — zdaniem dziennika — zupełne przekreślenie deklaracji Balfoura.

Amb. Wieniawa Długoszowski o granicy polsko-węgierskiej

Rzym 17. 10. PAT. Ambasador RP. Wieniawa Długoszowski udzielił korespondentowi węgierskiego dziennika „Fueggetlebsegg" wywiadu na temat dążenia Węgier do wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Na wstępie ambasador Długoszowski zaznaczył, że w ostatnich tygodniach pojawiło się w prasie zagranicznej wiele wiadomości i artykułów, błędnie oceniających polską politykę zagraniczną. Wykazano wiele niezrozumienia w sprawie naszych żądań zwrotu Śląska zaolzańskiego. Kto jednak zna polską politykę i ducha narodowego, przenikającego całe życie polskie, mógł być pewien, że nie ominiemy żadnej okazji, by przyłączyć naszych braci do Polski. Mówiąc o wspólnej granicy polsko - węgierskiej, o którą walczą Węgrzy, ambasador Długoszowski przytacza słowa marszałka Piłsudskiego, który powiedział, że

dopóki nie będzie wspólnej granicy polsko - węgierskiej, nie będzie pokoju w Europie środkowej.

Ambasador Długoszowski podkreślił następnie, że Włochy od samego początku kryzysu czeskiego broniły interesów węgierskich i życzą sobie również wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Jeżeli chodzi o Niemcy należy zaznaczyć, że wiele błędnych wiadomości ukazało się w ostatnich dniach co do ich poglądów. Zajmują one w tej sprawie stanowisko w zrozumieniu niebezpieczeństwa komunizmu, gdyż są takim samym wrogiem Moskwy jak Węgry.

Poza tym — mówił ambasador — Ruś Podkarpacka jest krajem tak ubogim, że Praga nawet przy znacznych wysiłkach nie mogłaby jej doprowadzić po porządku. Bieda zazwyczaj rodzi niezadowolenie, od czego po zostaje tylko jeden krok do anarchii. Wreszcie struktura gospodarcza zwiąże ten kraj w sposób bardzo silny z Węgrami.

Ambasador Wieniawa Długoszowski zakończył swój wywiad podkreśleniem historycznej przyjaźni, łączącej Polskę i Węgry.

Przed rekonstrukcją rządu Chamberlaina

Londyn. 17. 10. (R) Śmierć ministra dominiów lorda Stanleya stworzyła drugi już wakans w gabinecie Chamberlaina. Pierwszy wakans powstał skutkiem ustąpienia pierwszego lorda admiralicji Duff Coopera. Chamberlain ma więc do obsadzenia dwa ważne resorty. Ponieważ zaś utworzone ma być nowe nadto ministerstwo służby narodowej, przed premierem powstaje konieczność rekonstrukcji gabinetu.

Naprężona sytuacja w przemyśle francuskim

Paryż, 17. 10. PAT. Konflikt w t. zw. wielkich magazynach paryskich został zlikwidowany na czas dłuższy przez porozumienie między pracodawcami i pracownikami, dzięki któremu pracownicy uzyskali pewną podwyżkę, a wielke magazyny możność pracowania w dzień poniedziałkowy od południa do wieczora. W przemyśle tym zacznie od dziś obowiązywać ponownie angielski tydzień pracy. Natomiast w dwóch innych dziedzinach, t. j. w przemyśle budowlanym na południu Francji i w przemyśle metalurgicznym pracującym na rzecz lotnictwa wojskowego konflikt trwa, albo zarysowuje się na nowo. W przemyśle metalurgicznym rząd wydał bowiem zarządzenie przedłużające do kwietnia 45-godzinny tydzień pracy ze względu na wymagania obrony państwowej. Związek przemysłu metalurgicznego wystąpił jednak z protestem, uznając, że po układzie monachijskim, nie ma dostatecznego uzasadnienia do utrzymywania 45-godzinnego tygodnia pracy, tym bardziej, że zarządzenie to zostało wydane bez uprzedniego wysłuchania opinii związków. Związki zawodowe wezwały swych członków, aby w fabrykach, w których pracują, zaczęli od dziś przestrzegać ściśle 40-godzinny tydzień pracy wbrew dekretowi.

W przemyśle budowlanym okręgu lugduńskiego, strajk trwa od szeregu tygodni, obfitując w incydenty, a nawet starcia między poszczególnymi grupami robotników. W wyniku tych starć zabity został majster murarski, Polak, Wieczorkowski, przebywający we Francji od 18-tu lat, który należał do związku zawodowego przeciwstawiającego się strajkowi i w związku z tym został napadnięty w nocy przez grupę bojówkarzy strajkujących. Pogrzeb Wieczorkowskiego, który odbył się w Lugdunie w sobotę, zgromadził 5-ciotysięczny tłum robotników, należących do związków nie wchodzących w skład generalnej konfederacji pracy. Nad grobem sekretarz generalny związku zawodowego techników budowlanych, wygłosił gorące przemówienie, w którym złożył hołd pracowitości i wielkim walorom obywatelskim i koleżeńskim zabitego, protestując kategorycznie przeciw terrorowi stosowanemu przez elementy komunizujące robotników budowlanych.

Dookoła tajemniczego morderstwa w Warszawie

Warszawa 17. 10. (A) W dalszym ciągu prowadzone jest śledztwo w sprawie zamordowania inż. Gierszowskiego. Siostra zamordowanego Julia Kucharska, żona adwokata, przebywa nadal w więzieniu pod oskarżeniem bratobójstwa. Zwolniono natomiast z aresztu sekretarkę adwokata Kucharskiego Jackowską.

Jak wiadomo, po wykryciu zbrodni szukano rewolweru, z którego padł strzał. Rewolwer ten znaleziono nie u Kucharskiej, lecz u Jackowskiej. Był on naładowany, a brakowało tylko jednej kuli. Stwierdzono przy tym że Kucharska rewolwer ten miała kilka dni przed zabójstwem.

W najbliższych dniach wydane będą wyniki ekspertyzy rusznikarskiej, która ma wyjaśnić, czy kula znaleziona w głowie zabitego pochodziła z rewolweru, znalezionego u Jackowskiej. Od wyniku ekspertyzy zależeć będzie dalszy bieg śledztwa.

Służąca Kucharskiej została wczoraj aresztowana. Twierdzi ona, że krytycznego dnia Kucharska nie wychodziła z domu, a w godzinach kiedy dokonano zabójstwa, przebywała w Komorowie pod Warszawą. Aresztowano służącą pod zarzutem składania fałszywych zeznań, gdyż znalazły się dwie osoby, które zeznały, że widziały Kucharską w pociągu do Komorowa w godzinę po zabójstwie.

Autobusowe połączenie ze Śląskiem Zaolzańskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko 17. 10. (R) W związku z ożywioną komunikacją, jaka panuje między bielsko-bialskim ośrodkiem przemysłowym a Śląskiem Zaolzańskim, zwłaszcza okręgiem frysztackim, BB. Sp. Elektr. i Kolejowa uruchomi w najbliższych dniach bezpośrednie połączenie autobusowe Bielsko — Frysztat.

Zakazany zjazd Bundu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 17. 10. (A). W dniu dzisiejszym miał się rozpocząć kongres robotników żydowskich z całego kraju, zorganizowany przez Bund z udziałem Poalej Syjonu. Kongres ten miał być poświęcony m. in. walce z antysemityzmem. W ostatniej chwili komisariat rządu zakazał urządzenia zjazdu, motywując to względami spokoju publicznego.

—oo—

„Spisek antyfaszystowski"

Rzym 17. 10. PAT. Donoszą urzędowo, iż włoska policja polityczna wykryła spisek antyfaszystowski, na czele którego stali dwaj Żydzi, b. profesor uniwersytetu w Trieście Eugeniusz Colorni i b. poseł do parlamentu Dino Philipson z Florencji. Obaj aresztowani staną przed specjalnym trybunałem ochrony państwa i odpowiadać będą za zdradę stanu.

Dalsze postępy Japończyków

Hong Kong, 17. 10. PAT. Wojska japońskie osiągnęły już linię kolejową Kanton—Kowloon, w miejscu odległym o 15 mil od chińskiej granicy Kowloonu Wojska japońskie wylądowały wczoraj w pobliżu Namtau. Lądowanie wojsk trwa w dalszym ciągu. Przybywają one z Formozy. Jednocześnie oddziały japońskie idące w kierunku zachodnim po zajęciu Waiczau osiągnęły miejscowość Poklo, na rzece wschodniej. Wojska chińskie zostały rzekomo skoncentrowane pod Tangszing, zaledwie 45 klm. od Kantonu. Około pół miliona ludności cywilnej już ewakuowano z Kantonu do wnętrza kraju.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanii

Santander, 17. 10. PAT. Ubiegłej nocy odczuto tu silne trzęsienie ziemi. W wielu domach wyleciały szyby. Mury zarysowały się, a dachy zostały uszkodzone. W chwili paniki ludność zaczęła pospiesznie opuszczać swe domy, wybiegając na ulice i place miasta. Drugi wstrząs nastąpił w kilka minut później, ale z mniejszą siłą.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 17. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126, Żyrardów 60 1/2, Węgiel 35 1/2, Cukier 38 1/4, Starachowice 43 1/4, Lilpop 89. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 1/2, 3 proc. inwest. II em. 84 1/2, 4 proc. dolarowa 42 1/2, 5 proc. konwersyjna 69, 4 pół proc. wewnętrzna 65 7/8, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/2. Tendencja utrzymana.

Sensacyjne rewelacje o rozmowie Hitler-Schuschnigg

„100.000 żołnierzy niem. odeprze armię włoską aż do -- Neapolu..."

W Paryżu ukazała się książka Marcina Fuchsa, byłego attache prasowego dawnej ambasady austriackiej w Paryżu pt. „Dramat austriacki 1936 — 1938". Książka ta, napisana przez człowieka, czerpiącego informacje z pierwszej ręki, ma niejako wagę dokumentu historycznego. Jest jednak i dokumentem psychologicznym, odsłania nam bowiem nie tylko tło zakulisowe aneksji Austrii, lecz i nastroje oraz atmosferę, wśród których rozegrał się wstrząsający dramat austriacki.

Pozwolimy sobie z tej książki przytoczyć ustęp najbardziej charakterystyczny: „Hitler sam jeden przyjął Schuschnigga w swym gabinecie. Był niesłychanie podniecony i bardzo nieuprzejmy wobec swego gościa. Minister Guido Schmidt, sekretarz prywatny Schuschnigga, Ribbentrop i kilka jeszcze osób ze świty führera, generałowie Keitel, Reichenau i Sperl czekali w sąsiednim pokoju. Hitler nie kazał Schuschniggowi usiąść i przez cały czas rozmowy nie dopuścił go na wet do słowa. Nie może mieć — grzmiał Hitler od samego początku — żadnego sentymentu, żadnego zrozumienia, żadnego zaufania do ludzi, którzy reprezentują dziś Austrię, jego ojczyznę, przed światem. Był i pozostanie wrogiem systemu panującego obecnie w Austrii, wrogiem austriackiego legitymizmu, wrogiem owej „austriackości", która konspiruje z wrogami narodu niemieckiego. Straszliwie prześladuje się w Austrii jego towarzyszy partyjnych, owych ludzi austriackich, którzy pokładają w nim całą swą nadzieję.

Mimo to jednak chce po raz ostatni stworzyć stosunki przyjaznego sąsiedztwa. Podkreśla, że czyni to po raz ostatni, gotów jest też do ofiary ze swych przekonań i sentymentów i chce zawrzeć uczciwą umowę. Jeśli rząd austriacki tę umowę odrzuci, uważać będzie za swój obowiązek ofensywnie wystąpić przeciwko systemowi, by go obalić.

Gdy Schuschnigg uczynił gest protestu przeciwko temu niesłychanemu zapoczątkowaniu obrad, führer wybuchnął gwałtownie gniewem, powtarzając przez cały czas słowa: „Zniszczyć... zniszczyć..." A następnie wyrzucił cały szereg inwektyw osobistych pod adresem swego gościa...

Potem zaszczycił swego gościa wykładem historyczno - filozoficznym o swej misji, którą musi urzeczywistnić ku chwale ludu niemieckiego:

„Chcę stworzyć państwo o przeszło 80 milionach ludności. Czy nie zdaje sobie pan sprawy z tego, że stoi przed panem największy Niemiec, jakiego dzieje wydały?" — grzmiał dalej Hitler — „Gdy Austria odrzuci rękę, którą wyciągam ku zgodzie, wtenczas..."

Hitler po prostu lubował się w straszliwych groźbach: Armia niemiecka może każdej chwili zaprowadzić w Austrii „porządek" niemiecka flota powietrzna w ciągu kilku go dzin zakryje niebo nad Wiedniem; hitlerowcy austriaccy tylko czekają, by on ich zwolnił z posłuszeństwa wobec rządu austriackiego, które im nakazał 11 lipca 1936 roku, a wtenczas zacznie się natychmiast „akcja". Kilka razy Hitler przerywał, wzywając do pokoju tego lub owego generała. Zadawał tym generałom pytania z góry ułożone, a generałowie również w ten sam sposób odpowiadali. Pytał się więc, kiedy ta lub owa armia gotowa jest do marszu, czy ta lub owa dywizja zmotoryzowana lub pancerna może wkroczyć do Austrii. Wreszcie przywołał naczelnego wodza armii niemieckiej i poprosił go, by potwierdził wobec Schuschnigga to, co powiedzieli przed chwilą inni generałowie i co Hitler sam mówił o pogotowiu armii niemieckiej.

Potem dopiero zezwolił Schuschniggowi, by zaznajomił się z jego warunkami, które mu się przedłoży w drugim pokoju. Hitler pozostał w swym gabinecie z gen. Keitlem. Schuschnigg wraz ze swym ministrem spraw zagranicznych Schmidtem chciał zredagować jakieś kontrpropozycje, ale Hitler wezwał go z powrotem do swego gabinetu, gdzie mu oświadczył że musi bezwarunkowo przyjąć natychmiast warunki, które ulec mogą zmianie, jeśli Schuschnigg ma jeszcze tę czelność. by się w ogóle wahać. Kpił sobie niemiłosiernie z mocarstw europjskich, na których pomoc Austria liczy. Anglia — drwił sobie Hitler — jest kolosem o glinianych nogach, o Francji nie ma nawet co mówić itd.

Gdy Schuschnigg chciał mu przerwać, Hitler wybuchnął znowu: Wiem, wiem, liczy pan na Mussoliniego... Podziwiam jego osobistość i jego czyny. Panuje między nami zgoda w sprawach polityki światowej. Jest trwała solidarność między faszyzmem a narodowym socjalizmem. Ale... jeśli mowa o potędze militarnej, to jest już całkiem inna sprawa. Jeśliby Mussolini chciał wam pomóc, czego na pewno nie uczyni, wystarczy sto tysięcy niemieckich żołnierzy by odeprzeć armię włoską nie tylko poza Brenner lecz aż do Neapolu...

Tak to Hitler z początkiem roku 1938 ocenial wartość bojową armii włoskiej.

(—si)

Złoto Norwegii zagrożone

OSLO, w październiku.

We wrześniu przeżywaliśmy razem z całą Europą trwogę, że lada dzień może wybuchnąć wojna. W tych gorących dniach odwiedził mnie niespodziewanie mój przyjaciel Włoch. Przyjechał w sprawach handlowych. W rozmowie, która naturalnie zeszła na politykę międzynarodową, powiedział do mnie:

— Wam jest dobrze — w razie wojny pojedziecie na północny przylądek Nordkap i w spokoju oczekiwać będziecie zakończenia wojny. Nie będziecie wiedzieli, co to są gazy i bomby.

— To się mylisz, mój przyjacielu. Z Oslo łatwiej nam się dostać do Rzymu niż na Nordkap. Na tym najdalej wysuniętym na północ przylądku Norwegii stacjonują jedynie oddziały wojskowe będące stale w pogotowiu wojennym.

Zdziwienie mego przyjaciela było ogromne. Opowiedziałem mu więc o życiu na północy Norwegii, o Finmarken. Jest to olbrzymi obszar na północy Nordkap, zawierający naturalne źródła Norwegii. Pełen przed laty romantyzmu krajobraz, ożywiony tylko obozowiskami Lapończyków i stadami reniferów zmienił się dziś do niepoznania. Wszędzie rozsiane są obecnie kopalnie, a synowie dawnych Lapończyków w pocie czoła przez cały rok wydobywają z kopalń cenną rudę żelazną. Największe pokłady tego cennego metalu znajdują się w okręgu Varanger, położonym na wschód od Nordkap, a stolica jego Kirkenes, zwana „królową Finmarken" ściąga licznych turystów. W ostatnich miesiącach popyt na rudę, zawierającą w tym okręgu około 70% żelaza był bezprzykładny. Dzień i noc wydobywano wagon za wagonem tego metalu, dostarczano go do najbliższej przystani morza polarnego, skąd po zaokrętowaniu płynął ku miejscu przeznaczenia w Zagłębiu Ruhry. W miarę zapotrzebowania tego towaru zwyżkowała jego cena i zwiększał się zastęp jego nabywców. Od listopada do stycznia t. zn. w okresie nocy polarnych praca górników odbywa się tu wyłącznie przy sztucznym świetle. Finmarken jest źródłem złotodajnym Norwegii. Według obliczeń rzeczoznawców okręg ten zawiera około miliarda ton rudy. Bogactwo tego okręgu odbija się na wyglądzie jego stolicy „królowej Finmarken" pełno tu pięknych will, restauracyj i wytwornych kin.

Strategiczna autostrada dookoła Nordkap.

— Możecie więc być zadowoleni. Jesteście zawsze dla każdego państwa miłym kontrahentem.

— Właśnie, właśnie. Tylko, że dla spokojnej Norwegii ten złotodajny okręg jest równocześnie źródłem wiecznego niepokoju. Norwegia może łatwo uniknęłaby wlączania jej w wojenne konflikty, nie mniej jednak rząd norweski zdaje sobie sprawę, że w razie wojny mocarstwa zainteresowane pomyślą o bogatym w rudę żelazną Nordkapie. Wówczas o ten przylądek rozegra się walka. Posiadający u siebie złoża rudy żelaznej będzie pragnął odciąć od pokładów tego metalu przeciwnika, ten dążyć będzie znowu do opanowania Nordkapu, aby móc podtrzymać surowcem swój aparat wojenny. Strategiczny wyścig na Nordkap wobec tego jest nieunikniony. Nawet w ostatnim roku, zdawałoby się tak spokojnym, Rosja sowiecka ze swego półwyspu Kolskiego mocno interesowała się wszystkim co rozgrywa się na Nordkapie. Jej „samoloty-widma" były tego wymownym dowodem. Rząd norweski wydał miliony koron na ufortyfikowanie tego przylądku. W Kirkenes stacjonuje silny oddział wojska, który jest stale w pogotowiu wojennym. Po drugiej stronie Varanger Fiordu, naprzeciw Kirkenes leży „Vardo", posiadające twierdzę zbudowaną przed 200 laty. W niej mieści się silny garnizon północny. Wszystkie oddziały wojskowe na Nordkapie podlegają gen. Erichsenowi, przebywającemu z kwaterą główną w Harstad. Obrona Nordkapu zależy od śpiesznego przerzucania wojska i dostawy amunicji. Droga morska jest niedogodna i zawodna, to też obecnie w gorączkowym tempie buduje się doskonałą, nowocześnie pomyślaną autostradę, okalającą cały przylądek Nordkap. W roku bieżącym doprowadzono ją do Tromsö, a w r. 1940 ma dojść już do Kirkenes. Mamy jednak nadzieję, że będzie ona służyć więcej dla wygody turystów przybywających z całego świata do Norwegii, niż dla armii norweskiej, broniącej się przed nieprzyjacielem.

Stan zatrudnienia na Zaolziu

Cieszyn, 17. 10. PAT. Jak wynika z badań, przeprowadzonych przez inspekcję pracy, stan zatrudnienia na terenie Śląska zaolzańskiego wynosił ostatnio przeciętnie w kopalniach 16.500 robotników i 1400 urzędników, w hutach 7.000 robotników i 600 urzędników, w innych zakładach 12.000 robotników i 600 urzędników, daje to ogólną liczbę 35.500 robotników i 2.600 urzędników.

Statystyka powyższa obejmuje jedynie zakłady zatrudniające powyżej 10ciu robotników.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

40)

Ojciec jego piastował godność burmistrza w ojczystym mieście, szefów policji, senatorów, posłów, mógł nazwać swymi krewnymi, lecz młody człowiek wcześnie już wyrodził się. Jego specjalny dar fascynowania i przekonywania ludzi, co samo dla siebie nie jest wadą, — odwiódł go od rzeczy poważniejszych, zwłaszcza studiów. Miał on pociąg do wszelkiego rodzaju przygodnych interesów, przy których mógł zużytkować swój dar przekonywania i porywania. Przy takich interesach sumienie traci na ciężarze gatunkowym. Wplątany był w najprzeróżniejsze afery, jak to zwykle dzieje się z ludźmi, którzy nie mają właściwego gruntu pod nogami.

Dokładnie przed dwudziestu laty, został Means oskarżony o swe pierwsze przewinienie. Było to jedno z wielu jego przekroczeń, z którego jednak wyszedł uniewinniony. Jechał wtedy w wagonie pullmanowskim w nocy. Leżał w górnym łóżku. Nagle: krzyki w ciemności, łóżko wyskoczyło ze zawiasów i przydusiło Meansa, który według swych zapodań miał spokojnie spać. Zażądał on za uszkodzenie ciała poważnej kwoty, lecz Towarzystwo Reasekuracyjne zbadało rzekomo złamane miejsce, i oznajmiło, że łańcuch, trzymający górne łóżko został przepiłowany. Ale skoro nie udało się Tow. Reasekuracyjnemu przeprowadzić niezbitego dowodu, stanęło po stronie Meansa, który oparł na tym swą skargę.

W dwa lata później nie musiał się już zajmować takimi drobnostkami. Armaty grzmiały, nadszedł czas, w którym każdy, kto nie był obarczony skrupułami, lub brakiem talentu, mógł utrzymać się na powierzchni. Means wnet znalazł drogę, prowadzącą tam, gdzie pieniądze płynęły strumieniami, do ambasadora cesarstwa niemieckiego. Tu został zaufanym kapitana zur See Boy-Ed, a także attaché Franz von Papen, nie był mu obcy.

Pił wodę z niejednej studni, a kiedy nie mógł już nic więcej wyciągnąć od Niemców, przerzucił się prędko na inną stronę. Miał podobno odegrać wielką rolę w wyśledzeniu pertraktacyj pomiędzy meksykańskim, a niemieckim rządem, co w końcu doprowadziło do wyłapania słynnej depeszy podsekretarza stanu Zimmermanna.

Lecz w czasie trwania wojny światowej, poświęcił się Means także innym interesom i wkrótce zasiadł na ławie oskarżonych, tym razem oskarżony o morderstwo. Skarga obwiniała go o zastrzelenie młodej wdowy, pani King najbogatszej dziedziczki w North Carolinie. Meansowi udało się przekonać przysięgłych, że w czasie gdy padł strzał, nie było go u pani King, że ona stale ćwiczyła się w strzelaniu i że, mimo swych milionów, była zawsze pechowcem i w końcu znalazła śmierć z własnej ręki. Nie było żadnego dowodu, Meansa uwolniono. To uwolnienie uderzyło mu do głowy, zaryzykował proces o odszkodowanie, tym razem przeciw chicagowskiemu przedsiębiorstwu o którym mówił, że chciało go posłać na krzesło elektryczne, aby samemu zagarnąć spadek po Kingach. Lecz ktoś, kogo odcięto od szubienicy, nie powinien mieć jeszcze pretensji pieniężnych. Sąd odmówił jego żądaniom i Means zmienił teren działalności.

Na drugą wojnę światową nie było co liczyć, kiedyż więc miały nastać dla niego złote czasy. Lecz Meansa nie opuszczało szczęście. Czas zastosował się do niego, — następcą demokratycznego prezydenta Woodrowa Wilsona został republikanin Warren Harding. Okres jego prezydentury należy do najsmutniejszych rozdziałów w historii tego wspaniałego kraju. Kapitał, zachwiany w swych podstawach, prowadził gospodarkę rabunkową, korrumpował miasta i administracje i usiłował usunąć wszystkie przeszkody, mogące stanąć na drodze tych zbójeckich wypraw. Ceny szły w górę, stwarzano monopole, z każdej ustawy robiono interes.

Dla zrobienia interesów nie istniały przeszkody. Interes — to było, ściślej mówiąc polowanie za płynnymi skarbami ziemi, walka o zdobycie i zbyt ropy naftowej. Nafta korrumpowała kraje i miasta, przed naftą musiały ustępować rządy, wybuchały rewolucje. Był to świt złotej prosperity.

Prezydent rządził w Białym Domu nie według przepisów prawa i obyczajów, rządzili w nim bowiem dyktatorzy nafty. W ich ręku spoczywała władza, oni przepisywali temu człowiekowi, stojącemu na czele, co ma robić, by ich zadowolić, temu człowiekowi, o którym coś wiedzieli. Nie dziwota, że w tej atmosferze przedajności i rozwiązłości moralnej znalazł Means szerokie pole działania. Zatrudniono go w ministerstwie sprawiedliwości jako specjalnego agenta i rzadko kiedy w okresach bezprawia w Stanach Zjednoczonych ginęło tyle aktów z półek, rzadko kiedy unicestwiano tyle procesów, jak w czasokresie, w którym Means i jego szef Burns tam zasiadali.

Nigdy nie da się wolny i dumny naród gnębić przez kastę przestępców. Zawsze wybucha pewnego dnia wola ludu i zmiata z powierzchni tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za korupcję i upadek. Tak też zapadła się budowla, wzniesiona przez dyktatorów nafty, pod wyrokiem ludzi, mających poczucie odpowiedzialności, a pomiędzy ofiarami padli tak wielcy, jak mali. W czasie takiej czystki stracił swą posadę także i Means, lecz szybko wykorzystał znów koniunkturę i napisał książkę, która zwracała powszechną uwagę i szła z rąk do rąk. Tytuł jej brzmiał: „Przedziwna śmierć prezydenta Harding". Według metody: trzymaj złodzieja — wymyślał na administrację i szumnym stylem broniąc sam siebie, próbował oskarżać zmarłego. Jak reporterzy brukowców przedstawiał sceny z życia małżeńskiego a koniec dał do zrozumienia, że pani Harding otruła swego męża. Książka ta stała się sensacją Nowego Jorku, lecz skandal nie ominął i jego także i on otrzymał pozwanie przed sąd. I ten silny tryskający zdrowiem człowiek zachorował nagle, wciąż musiano przesuwać termin, w końcu nie mógł już uchylić się od odpowiedzialności. Wykazano mu przekroczenia wobec prawa, popierał on szmuglerów alkoholu, pobierał od nich opłaty i także inne oszustwa wyszły na światło dzienne. Gadatliwość nic mu nie pomogła, musiał iść do więzienia, dwa wyroki opiewały razem na cztery lata. Trzy odsiedział, i od tego czasu robił tylko bardzo ostrożne interesy, rzadko kiedy o nim słyszano, stał się teraz postrachem dla komunistów. Należał do jakiejś narodowo-mieszczańskiej organizacji i dostarczał jej czasem sprawozdań o komunistycznych spiskach, za które kazał sobie dobrze płacić, które jednak były tak tajemniczo zrelacjonowane, że nie bardzo wiedziano co z nimi począć.

O człowieku z taką przeszłością, z tak dziwnymi kolejami życia, można było sądzić, iż jest w kontakcie z kidnaperami małego Lindbergha. Przypisywano mu wyborną znajomość podziemnego świata i to właśnie było powodem, że pani McLean wierzyła mu.

Zdaniem Meansa bardzo to łatwo, odzyskać z powrotem dziecko, trzeba tylko zapłacić okup. Potrzeba mu było stu tysięcy dolarów. Jego wywody brzmiały tak przekonywująco, że pani McLean oddała mu pieniądze do dyspozycji. Tymbardziej, że prosił żoną wydawcy, by była stale w pogotowiu i wyjechała z nim razem tam, skąd chce odebrać dziecko. „Musimy", tak twierdził, „być bardzo ostrożni. Jest to wypadek w kryminalistyce jakiego nie można brać lekko. Musimy pozbyć się naszych nazwisk, musimy być tylko numerami". I z przerażeniem dowiedziała się pani McLean, że przy tej pracy, mającej służyć odzyskaniu dziecka Lindberghów, otrzymała numer 9.

Pani McLean wierzyła słowom uśmiechniętego Meansa. Wystawiła mu czek na sto tysięcy dolarów. Means schował czek, jak jakiś niezbyt ważny kalendarzyk i zażądał na konieczne wydatki dalszych czterech tysięcy dolarów gotówką, ponieważ przecież te sto tysięcy zostaną pochłonięte przez kidnaperów. Po zapłacie, tak zapewniał jeszcze, dziecko zostanie oddane katolickiemu księdzu w stolicy kraju.

Początkowo katolicki ksiądz czekał napróżno, zdawało się, iż w pertraktacjach wyłania się wiele trudności. Pani McLean zaczęła się niepokoić, odczuwała mękę Lindberghów i chciała jej zaradzić. Zaczęła nalegać na pośrednika. Ten zapewniał, iż teraz znalazł właściwego człowieka, głównego pełnomocnika kidnaperów. Means nazywał go „lisem"*), może ze względu na niezbyt mu sympatycznego adwokata pani McLean.

*) W oryg. „Fuchsem".

(C. d. n.)



— a to pan zna?

Król żołnierz

W związku z odsłonięciem pomnika króla Alberta I belgijskiego w Paryżu, prasa francuska przypomina taką anegdotę z życia Króla-Żołnierza.

Było to w ciężkich chwilach na froncie we Flandrii.

Pewnego dnia wśród żołnierzy belgijskich, walczących w pierwszej linii zjawił się król Albert. Tego dnia z odległych o kilkadziesiąt metrów zaledwie okopów niemieckich nie padł ani jeden strzał.

A nazajutrz jeden z żołnierzy niemieckich, łamaną francuszczyzną zawołał w stronę okopów belgijskich.

— Wiedzieliśmy, że wasz król składa wam wizytę. Nasz cesarz nigdy by się na to nie zdobył!

Przelotne złudzenie

Stary księgarz poucza młodego praktykanta:

— A przede wszystkim pamiętaj o jednym: nie staraj się nigdy sprzedać encyklopedii młodej mężatce! Nie uda ci się to na pewno...

— Dlaczego?

— Gdyż ona myśli, że jej mąż wie wszystko!

Rozrzutność

Pewien Szkot opowiada przyjacielowi, że w czasach swej młodości był bardzo rozrzutny: Odziedziczył spadek po bogatej ciotce, 5 funtów szterlingów. Cały ten majątek roztrwonił w ciągu pięciu lat.

Pochwała

— Jak ci się podobało moje przemówienie? Zakończenie było bardzo dobre, prawda?

— Tak, szkoda tylko, że przyszło nieco za późno!

Humor lorda Edena

Przed paru laty lord Eden złożył wizytę Mussoliniemu w Pałacu Weneckim.

W pewnym momencie Il Duce, wskazując na jeden z dzwonków umieszczonych na biurku powiedział:

— Jeżeli nacisnę ten guzik, w ciągu pięciu minut zostanie ogłoszona we Włoszech mobilizacja.

Lord Eden, nie tracąc spokoju, odrzekł:

— A więc niech pan uważa, by się nie omylić, gdy będzie pan chciał zażądać szklanki wody!

Ważne powody

— Nareszcie pani pozbyła się tej zbyt pięknej bony Stasia.

— A tak, zauważyłam, że używa zbyt wiele moich rzeczy, papierosów, pudru, mojej biżuterii i.... mojego męża.

Wyjaśnił

Młoda para ogląda muzeum. Zatrzymuje się przed szkieletem człowieka przedhistorycznego. Mąż wyjaśnia żonie z powagą:

— Bo widzisz, człowiek pierwotny miał tylko same kości, mięsem obrósł dopiero później kiedy ludzie zaczęli się lepiej odżywiać.

KĄCIK DLA PAŃ

Oszczędność i moda

Mówiąc o rzeczach praktycznych nie można pominąć kwestii przeróbek. Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że każda stara suknia doskonale nadaje się do wykrojenia z niej bluzki. Wszystkie tegoroczne rewie jednogłośnie ogłaszają renesans bluzki popołudniowej. Są to — ściśle mówiąc — staniki nie bluzki i przypominają bluzki naszych prababek ze starych spłowiałych fotografii. Każdy taki stanik pełen jest skomplikowanych zmarszczek, idących w różnych kierunkach, draperii, rękawy najczęściej kimonowe; kto nie lubi kimona może sobie zrobić bufiaste u nasady rękawy, nie poszerzają one sylwetki, podkreślając jedynie cienkość stanu. Modna popołudniowa bluzka, ma wycięcie najczęściej czworokątne, lecz o liniach fantazyjnie zakreślonych. Krój spodnicy musi być tak pomyślany, żeby harmonizował z bluzką i tworzył z nią całość. Można bluzkę rozszyć wstawkami z koronki, nadaje to całości wygląd stylowy i wytworny. — Okrągły tiulowy karczek również mi. le wygląda. Gipiurowe aplikacje, złote oraz srebrne hafty, ozdobne guziki porcelanowe — stare monety, kryształowe kwiaty, perły i inne kamienie drogocenne występują również w charakterze motywów dekoracyjnych. Do bluzki można dorobić sobie z reszty materiału mufkę, przybraną kwiatami i piórami. Niekiedy mufkę robi się z tego samego materiału co kapelusz.

Paryż posiada specjalne magazyny, udzielające porad i wskazówek co do przeróbek. Panie jeżdżą tam z kuframi, pełnymi starzyzny i wracają z rysunkami nowych projektów. Obecna moda, jak żadna inna, nadaje się do przeróbek. Każdą starą suknię można z łatwością przerobić na spódniczkę z bolerkiem; jeżeli nie wystarczy na bolerko, to na kamizelkę napewno wystarczy, podniszczony długi rękaw, zawsze można skrócić, usuwając części zniszczone. Przód i rękawski z kolorowej piki przeistoczą każdą starą sukienkę z ciemnej wełny w nową, modną. Niemodne trzyćwierciowe — stare kostiumy można doskonale przerobić na modne krótkie, brzeżąc je u dołu rulonikami z futra. Wysoki mankiet z futra zamaskuje krótki, trzyćwierciowy rękaw. Wobec mody na suknie dwukolorowe, gdzie często przód i tył — wykonane są z odmiennych materiałów, można pięknie przerobić sobie jakieś dwie, nienadające się już do użytku i sfatygowane sukienki na jedną wprawdzie, ale zato modną i ładną. Tu nie można przewidzieć nic, trzeba się samemu zorientować. Można łączyć wełnę z letnim wzorzystym jedwabiem, jedwab z koronką, piką, tiulem i gipiurą, w zależności od tego, co się ma wdomu i w czym jest do twarzy. Ale ostrożnie i bez przesady, ażeby nie uchybić dobremu smakowi. Céline.

Bielski Oddział PTT. zapłaci b. sekretarzowi 2.400 zł.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko 17. 10. (R) W maju 1932 r. wyłoniła się w bielskim oddziale PTT opozycja przeciw sekretarzowi i kasjerowi oddziału, Aleksandrowi Hatlasowi, któremu przed Zarządem Głównym zarzucano poważne nadużycia. Przeprowadzona z polecenia Zarządu Gł. rewizja ksiąg zaprowadziła sekretarza bielskiego oddziału na ławę oskarżonych pod zarzutem zdefraudowania 4.669 zł. Oskarżony przesiedział w areszcie śledczym 6 miesięcy, a w maju 1934 r. skazany został przez Sąd Okręgowy w Cieszynie na 26 mies. więzienia i karę grzywny w wysokości 4 tys. zł. Hatlas zapowiedział apelację.

Po upływie prawie 3 lat odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach rozprawa odwoławcza, w wyniku której oskarżony uwolniony został od winy i kary. Sąd oparł się bowiem na zeznaniach rzeczoznawcy, który stwierdził, że sekretarz Hatlas nie naraził PTT na żadną szkodę.

Z kolei Hatlas zaskarżył bielski oddział PTT o zwrot sumy 1660 zł., którą zajęto podczas rewizji w mieszkaniu b. sekretarza tnż po jego zaaresztowaniu i przyznano bielskiemu oddziałowi PTT. W kwietniu br. odbyła się rozprawa przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, który skazał PTT na zwrot tej sumy na rzecz b. sekretarza, wraz z odsetkami i kosztami sądowymi, co razem wynosiło około 2.400 zł. Bielski oddział PTT odwołał się od tego wyroku, tak że sprawa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach, który w tych dniach zatwierdził w zupełności wyrok pierwszej instancji.

Radio na dziś

Poniedziałek, 17 października

Kraków, 15 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko „Ania w szkole" w/g powieści Mongomerry „Ania z Zielonego Wzgórza" w opr. Jadwigi Miecznikowskiej; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. Rozgł. lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; 16 Dziennik popoł.; 16.05 z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika naukowa: Historia, odczyt wygł. prof. Henryk Mościcki; 16.30 Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego; 17 „Chcę mieć silny charakter" odczyt wygł. Czesław Babicki; 17.15 „Ze śpiewnika Moniuszki"; Wyk.: Sława Gogojewicz (alt), W Radliński (tenor); 17.50 Pogad.; 18 „Świat przyrody": „W sprawie muzealnictwa przyrodniczego w Krakowie, odczyt wygł. dr. J. Fudakowski; 18.10 Recital skrzypcowy Władysława Syrewicza, przy fortepianie Jerzy Gaczek; 18.30 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego (część I-sza); 19 Audycja żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy w wyk ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego (część II-ga); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, program na jutro; 21 Z W-wy: rec. wioloncz. M. Marechala; 21.40 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz; 21.55 Przerwa; 22 Transmisja z Paryża: koncert symfoniczny; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy. komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 BRUKSELA FLAM. Koncert rozrywkowy; DROITWICH: Pieśni Tostiego; 18.20 Koncert kwintetu; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert popularny; OSLO: Muzyka rozrywkowa; POSTE PARISIEN: Koncert rozrywkowy; LUKSEMBURG: 18.33 Aud. rozrywkowa dla pań; TALLIN: 18.50 Koncert ork. z udz. Wiktora Winterfelda (skrz.).

19 LONDYN REG.: Koncert ork. dętej.; BRUKSELA FRANC.: 19.15 Soliści; RADIO PARIS: Koncert wieczorny; BUDAPESZT: 19.20 Pieśni japońskie; OSLO: 19.35 Program rozrywkowy; DROITWICZ: 19.40 Program rozrywkowy; BEROMÜNSTER: 19.45 Muzyka popularna.

20 DROITWICH: „W poniedziałek o ósmej" — radiokabaret; KOPENHAGA: Koncert; SÖTTENS: 30 minut w Music-Hallu; BUDAPESZT: 20.10 Koncert ork. budapeszteńskiej; OSLO: Muzyka norweska; MONTE CENERI: 20.30 Muzyka romantyczna i współczesna; RADIO ROMANIA: Muzyka kameralna; STRASBURG: Recital fortepianowy; SZTOKHOLM: 20.45 Koncert popularny muzyki skandynawskiej.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert rozrywkowy; HILVERSUM I. Koncert symfoniczny; LILLE: Koncert rozrywkowy; 21.30 Koncert symfoniczny; MEDIOLAN: 21 Piosenki; RZYM. Koncert symfoniczny; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 21.30 Koncert symfoniczny; DROITWICH: 21.10 „Franciszek Liszt" — biografia muzyczna; POSTE PARISIEN: 21.15 Kącik Sachy Guitry; 21.20 Radiokabaret; RADIO ROMANIA: 21.20 Koncert muzyki francuskiej; PARIS PTT. 21.25 Tr. z Opery; STRASBURG: 21.30 Pamięci Gounoda — koncert.

22 HILVERSUM II. „Wachlarz Lady Windermere" — słuchow. wg. Wilde'a; RADIO PARIS: Koncert symfoniczny; RZYM: 22.10 Melodie rozrywkowe; MEDIOLAN: Recital klawesynowy; KOPENHAGA: Muzyka duńska; LONDYN REG.: 22.15 „Pamiętam...." — muzyka lekka; OSLO: Koncert rozrywkowy; SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa; BUDAPESZT: 22.20 Muzyka cygańska; DROITWICH: 22.40 Koncert.

FLORENCJA: Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 23.05 Koncert rozrywkowy; POSTE PARISIEN: 23.07 Koncert; 23.30 Tr. z kabaretu „La Cloche"; BUDAPESZT: 23.10 Koncert kwintetu salonowego; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

SYLWETKI DNIA.

Duff Cooper - polityk, który nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa



DUFF COOPER

(s) Po raz drugi w tym roku premier Chamberlain udzielił głosu na wygłoszenie mowy pożegnalnej, ustępującemu członkowi swojego gabinetu, co wedle uświęconej angielskiej tradycji parlamentarnej, przysługuje dymisjonującym ministrom. W obu wypadkach chodziło o ministrów młodszej generacji, których uważano za przyszłych kandydatów na szefów rządu, i w jednym jak i drugim wypadku, niezgodność co do kursu polityki zagranicznej doprowadziła do dymisji. Kiedy Anthony Eden, w lutym tego roku, zrezygnował z kierownictwa Foreign Office, powodem dymisji były rokowania o układ angielsko-włoski. Obecne demonstracyjne ustąpienie z rządu Duff Coopera, jest następstwem rozwiązania konfliktu czeskosłowackiego i prób podjętych przez Chamberlaina w kierunku znalezienia platformy pokojowej współpracy z Niemcami.

Młodzi i starzy

Jak wówczas, tak i dzisiaj, tzw. młodsze skrzydło gabinetu starało się przeciwstawić poczynaniom premiera. W obu wypadkach po stronie „młodych" stanęli ministrowie starszej generacji, przede wszystkim sir Samuel Hoare, Sir John Simon i sir Thomas Inskip. Ale za każdym razem ograniczała się demonstracja do ustąpienia jednego tylko ministra.

Jest to szczególnie charakterystyczne dla Anglików, że polityk, który dla swoich przekonań umie ponieść najdalej idące osobiste ofiary i wyciągnąć konsekwencje, zyskuje ogromną popularność. Jakkolwiek starania Chamberlaina około zbliżenia angielsko-włoskiego, spotkały się z aprobatą opinii publicznej, Eden zyskał po ustąpieniu znacznie większą sympatię i popularność, niż podczas całego okresu swojego urzędowania. To samo powtarza się teraz w stosunku do Duff Coopera. Prawie cały naród angielski odczuwa wdzięczność dla premiera za jego dzieło pokojowe. Mimo to zasypuje się zewsząd b. pierwszego lorda admiralicji oznakami szczerej sympatii. Opinia publiczna ceni wysoko jego odważne przyznanie się do swoich poglądów i przekonań, odbiegających znacznie od kursu oficjalnego polityki zagranicznej.

Dzieje kariery

W rzeczywistości zrezygnował Duff Cooper z jednej z najbardziej pożądanych pozycyj dla polityka. Jego pochodzenie, wychowanie i osiągnięte sukcesy rokowały mu dalszy pomyślny rozwój kariery. Jest on siostrzeńcem męża najstarszej córki Edwarda VII. Już w Oxfordzie wybijał się jako słuchacz nowoczesnej historii. Na krótko przed wojną ukończył swoje studia z najwyższymi odznaczeniami, mając zamiar poświęcić się służbie dyplomatycznej. Podczas wojny, zgłosił się na ochotnika, jakkolwiek Foreign Office uznało, jego obecność w ministerstwie za nieodzowną. Walcząc w pierwszych szeregach na zachodnim froncie, okazał się niezmiernie dzielnym żołnierzem.

Po zawarciu pokoju pracował w ministerstwie spraw zagranicznych, jako ceniony współpracownik lorda Curzona. W roku 1924 został wybrany posłem, a jego pierwsza mowa wygłoszona w parlamencie wróżyła mu dalszą wybitną karierę polityczną. Mówił wtedy o stosunkach angielsko-egipskich, kreślił obrazy grozy przyszłej wojny, ażeby wreszcie dojść do konkluzji, że w razie konfliktu zbrojnego na bliskim Wschodzie, przyjaźnie usposobiony Egipt, może się okazać nader cennym sprzymierzeńcem.

Jego polityczną karierę ułatwiało też małżeństwo z lady Dianą Manners, córką księcia Rutland która swego czasu jako główna odtwórczyni Vollmölerra „Cudu" w inscenizacji Reinhardta, odniosła niezwykły sukces światowy. Polityczny salon lady Cooper, był ośrodkiem młodej elity intelektualnej.

Minister wojny i pierwszy lord admiralicji

Kariera Duff Coopera postępowała ogromnymi krokami naprzód. W roku 1929, w okresie upadku partii konserwatywnej, odniósł zwycięstwo przy dodatkowych wyborach w bardzo ważnej dzielnicy Westminsteru. Baldwin, który zawsze starał się przyciągnąć młodszą generację, popierał usilnie jego karierę. W roku 1935 został Duff Cooper jako minister wojny członkiem gabinetu, przedtem zaś był sekretarzem finansowym ministerstwa wojny i prezydium rady ministrów. Podczas jego urzędowania dokonana została motoryzacja armii angielskiej. Krytycy wszystkich odcieni partyjnych nie mieli zaufania do zdolności organizacyjnych ministra wojny, którego uważano raczej za intelektualistę niż człowieka nastawionego „praktycznie". Kiedy Chamberlain został premierem, powierzył ministerstwo woj-

C. W. SHEPHERD

W-Y-R-O-K

Oblicze przewodniczącego było nieprzeniknione. Nie można było wiedzieć, czy zgadzał się z werdyktem sędziów przysięgłych, który dopiero co odczytał, czy też był mu przeciwny gdy zwrócił się do protokolanta, by podyktować mu rozkaz wypuszczenia na wolność Charlesa Millera.

„Sprawa Rhodesa" była tym samym zakończona. Oskrżony farmer Charles Miller uścisnął gorąco rękę swego adwokata. Był uradowany. Sąd uwolnił go od winy i kary, nie dając wiary wywodom aktu oskarżenia, zarzucającego Millerowi zamordowanie sąsiada A. Rhodesa. W jaki kwadrans po procesie Miller znajdował się już w pociągu zdążającym do Doddington. Z rozkosznym uczuciem ulgi oparł się o poduszki ławki przedziału. Nareszcie wolny! Nareszcie skończyły się męczarnie połączone z ciągłymi przesłuchiwaniami, skończył się krzyżowy ogień pytań, skończyły się tortury przewodu sądowego. Wszystko to przetrzymał i nie załamał się nerwowo!... — Pewnego dnia znaleziono właściciela sąsiedniej farmy Rhodesa z przestrzeloną skronią w odległości 10 kroków od mieszkania Charlesa Millera. Od pierwszej chwili wszystko wskazywało na to, że tylko Miller mógł być sprawcą zbrodni.

Od dłuższego już czasu istniały między obydwoma farmerami spory na tle majątkowym, które przybierały nieraz formę gorszących kłótni i awantur. Powodem tych niesnasek był dług hipoteczny, jaki Miller miał u Rhodesa. Takie były poszlaki. Z drugiej jednak strony, mimo żmudnych poszukiwań i rewizji w domu Millera nie zdołano odnaleźć rewolweru, z którego padł śmiertelny strzał. Ponieważ ponadto Miller mógł łatwo wykazać, że w krytycznym czasie przebywał przez cały czas w domu i nie wydalał się ani na chwilę, wyrok uwalniający był po prostu koniecznością...

Jakiś głos wyrwał Charlesa Millera z jego rozmyślań.

— Bardzo pana przepraszam — czy nie wie pan przypadkiem, jaki wyrok zapadł w procesie Millera? Proces ten bardzo mnie interesował, ale niestety nie mogłem dowiedzieć się o wyroku. — Pytającym był jakiś barczysty jegomość, który wedle Millera wyglądał na typowego sędziego pokoju.

— Bardzo proszę — odparł Miller — starając się mówić tonem zimnym i obojętnym — czytałem właśnie nadzwyczajny dodatek — zanim wsiadłem do pociągu. Oskarżony został uniewinniony.

Pytający chciał zdaje się kontynuować rozmowę:

— To bardzo ciekawa sprawa, nieprawdaż? — zapytał. — Jeśli się zważy, że zwłoki Rhodesa znaleziono w odległości zaledwie 100 kroków od okien Millera. To doprawdy dziwne. Wie pan, nie przypuszczałem, że uwolnią oskarżonego. A pan?

— Ja.... o.... no, właściwie spodziewałem się takiego wyroku. Ostatecznie przecie nie znaleziono rewolweru, a trudno zrozumieć, w jaki sposób Miller mógł dokonać mordu bez broni. Ponieważ poza tym wykazał całkowicie swe alibi....

— Racja! — wmieszał się do rozmowy inny podróżny. Policja przeszukiwała przecie cały dom od piwnic do strychu a broni nie znalazła

— Dobrze, na to właśnie biła głównie obrona. Mimo to jednak nadal uważam Millera za winowajcę...

Miller, którego system nerwowy był pod wpływem ostatnich przejść mocno nadszarpnięty, był zadowolony z tego, że rozmowa po chwili się zakończyła.

* * *

Kiedy Miller wszedł do swego domu w pobliżu Doddington, wszystkie izby tonęły w całkowitym mroku. Będąc kawalerem zamieszkiwał ten dom przed aresztowaniem, z gospodynią i młodą dziewczyną, które jednak od całej afery mieszkały gdzieindziej. Dziwne jakieś i niesamowite uczucie ogarnęło go teraz, gdy stał w mrocznym hallu i szukał gorączkowo po wszystkich kieszeniach zapałek. Nie mógł się po prostu oprzeć wrażeniu, że nie jest sam w tym domu....

Poomacku znalazł lampę mosiężną, którą po chwili zaświecił. Makabryczny mrok uciekł momentalnie przed światłem. Miller zapalił z kolei świecę, a potem rozsiadł się wygodnie w jednym z wielkich foteli, stojących w hallu.

W tej samej jednak chwili usłyszał odgłos cichych kroków na piętrze.

Drgnął przerażony.

Tym razem był pewny, że się nie mylił.

Kroki stawały się coraz wyraźniejsze, zbliżały się z każdą chwilą.

Nie mogła to być ani gospodyni, ani też służąca. Niewątpliwie obie zbiegłyby natychmiast

ny wypróbowanemu organizatorowi Hore Belishy, podczas gdy Duff Cooper, bardzo zresztą ceniony przez nowego premiera, objął admiralicję. Na tym stanowisku mógł też często wpływać na ważne rozstrzygnięcie kwestii polityki zagranicznej. Podczas swojej podróży bałtyckiej na jachcie „Enchantress" spotkał się m. in. z ministrem Beckiem, co nie pozostało bez znaczenia dla stosunków polsko-angielskich.

Kiedy hiszpańskie samoloty powstańcze atakowały na wodach hiszpańskich angielskie okręty handlowe, Duff Cooper oświadczył, że nie pozwoli narażać życia angielskich marynarzy dla sprawy, która jego zdaniem niegodna jest walki, opozycja ostro przeciwko niemu wystąpiła. Obecnie, podczas najkrytyczniejszych chwil sprawna mobilizacja floty angielskiej, była jego dziełem.

Z polityki do — historii

Prawdopodobnie teraz powróci Duff Cooper z polityki do swojej pracy naukowej i literackiej. Już podczas urzędowania zaczął Duff Cooper pisać dwie historyczne monografie — Talleyranda i marszałka Haiga.

Jednakowoż nikt nie wierzy, że ustępujący pierwszy lord admiralicji na długi czas znika z areny życia politycznego. Obok Edena, jest on obecnie drugim mężem stanu, który przy jakiejkolwiek zmianie kursu politycznego, wypłynie i odegra doniosłą rolę. Jednakowoż jak długo kurs polityczny Chamberlaina może liczyć na poparcie opinii publicznej Wielkiej Brytanii, tak długo ci dwaj politycy, muszą pozostać w cieniu.

Zjazd O. Z. N. we Lwowie

Lwów. 17. 10. PAT. We Lwowie obradował w niedzielę zjazd obywatelski Obozu Zjednoczenia Narodowego województw południowo-wschodnich. Na zjazd przybył szef obozu gen. Stanisław Skwarczyński. Stawiły się delegacje z wszystkich obwodów obozu z terenu województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

OFENSYWA NA KANTON



Nowe transporty wojsk japońskich wstępują z okrętu wojennego na ląd chiński.

Zuchwałe włamanie w śródmieściu Tarnowa

Tarnów, 17. 10. (t) Wczoraj w niedzielę, dokonano w Tarnowie zuchwałego włamania do składu hurt. owoców południowych A. Choczenera przy ul. Goldhammera 2. Włamanie miało miejsce o godzinie 1.30 w południe w chwili, gdy właściciele hurtowni udali się na obiad. Sprawcy zaznajomieni z rozkładem lokalu, po uprzednim ustaleniu planu działania, dostali się bezpośrednio po zamknięciu sklepu do wnętrza składu przez otwarcie drzwi dorobionym kluczem. Włamywacze skradli gotówkę w kwocie ponad 3.000 zł.

Prawie w tym samym czasie przyszedł do składu pewien tragarz, który widząc podejrzanych osobników, wszczął alarm. Sprawcy w obawie przed ujęciem, zbiegli, pozostawiając na miejscu włamania kapelusz i płaszcz z wytrychem oraz latarkę elektryczną. Przechodzący ulicą Goldhammera żołnierz, wszczął pościg za sprawcami, z których ujął jednego i zmusił go do zatrzymania się pod groźbą użycia bagnetu.

Nadeszła policja, przeprowadziła rewizję u przytrzymanego. Znaleziono u niego skradzioną gotówkę, oraz łom żelazny. Okazało się, że przytrzymanym jest Fryderyk Wilhelm Mandel przybyły ze Lwowa, bez stałego miejsca zamieszkania, liczący lat 27, z zawodu ślusarz. Policja prowadzi dalsze dochodzenia. Mandla odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

po jego przybyciu na dół, by go przywitać... Mdłe światło lampy naftowej chybotało niepewnie. W piecu zgasł nagle ogień.

Kroki zbliżały się coraz bardziej. Schody trzeszczały cicho pod dotknięciem nagich stóp Potem otwarły się powoli prawie bez szmeru drzwi wejściowe. Na progu pojawiła się sylwetka jakiegoś mężczyzny.

Głuchy krzyk wydarł się z piersi Millera. Mężczyzną, który szedł teraz powolnym, chwiejnym krokiem przez pokój był zamordowany farmer, Rhodes.

Zdrętwiały z bezgranicznej trwogi i rozpaczy skulił się Miller w swym fotelu:

— Precz! — wyjąkał. — Precz!... Czego chcesz ode mnie? A więc nie umarłeś?

Szyderczy, triumfujący uśmiech wykrzywił szarą, jak popiół twarz jego ofiary.

— Owszem, nie żyję. Zostałem skrytobójczo przez ciebie zamordowany, Erneście Millerze!

Upiorna twarz zbliżała się coraz bardziej. Miller ujrzał teraz na skroni upiora ciemną, wilgotną smugę krwi.... Tu właśnie w tym miejscu ugodziła Rhodesa kula mordercy.

— Czego chcesz ode mnie, czego....?

— Gdzie, zbrodniarzu, schowałeś rewolwer, którym mnie zamordowałeś? Uniknąłeś szubienicy, bo go tak zręcznie ukryłeś, ale ja — twoja ofiara, chcę wiedzieć, gdzie znajduje się broń....

— Tego ci nigdy nie powiem. Jak widzisz, byłem mądrzejszy...

— Tak sądzisz? — upiór zbliżył się do mordercy. Głos jego przeszedł w tej chwili w przeraźliwy krzyk: — Chcę wiedzieć! Gdzie ukryłeś?

Koścista dłoń nieboszczyka sięgnęła ku gardłu Millera.

Charles cofnął się z krzykiem:

— Tak.... tak... — jąkał, drżąc na całym ciele — tak. Wszystko ci powiem, tylko nie zbliżaj się do mnie.

W paroksyźmie obłąkanej trwogi kulił się w swym fotelu, z którego nie mógł już niestety uciec przed wrogiem.

— Tam.... — bełkotał — tam w starej biblii.. wewnątrz okładki. Nikt tego dotąd nie odkrył.

Rhodes otworzył biblię:

— Gdzie? Nie mogę go znaleźć.

Potem odkrył tajemnicę. Oto gruba okładka była wewnątrz wydrążona, a w wgłębieniu leżał właśnie rewolwer.

— Łotrze! — rzekł Rhodes. — Zbrodniarzu! Przyznaję, że jesteś chytry, ale tym razem nie na wiele ci się to zdało.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

Rhodes wyjął rewolwer z okładki.

— Ta broń jest jeszcze naładowana — powiedział — broń, z której mnie zastrzeliłeś — a teraz przy jej pomocy ja ciebie zabiję.

Po tych słowach zaśmiał się ochryple i podniósł rewolwer.

Miller strącił lampę ze stołu i skoczył w bok. Dziwnym trafem lampa momentalnie zgasła. W mroku morderca, uciekając w panicznym strachu przed siebie, słyszał tuż za sobą szyderczy śmiech prześladowcy. Nerwy ściganego odmówiły w końcu posłuszeństwa. W momencie, kiedy rzucił się w kierunku drzwi — ujrzał przed sobą upiorną twarz zamordowanego. Krzyknął przeraźliwie i w tej samej chwili padł strzał.

Zbrodniarz runął na ziemię.

W kilka chwil później podniósł się powoli. Zauważył, że siedział na podłodze. Znajdował się wciąż jeszcze w przedziale pociągu zdążającego do Doddington.

*

Obaj pasażerowie stali pochyleni nad nim — a z oczu ich wyczytał całą prawdę.

— Mówiłem coś zapewne we śnie.... — wyjąkał.

— Tak — rzekł lakonicznie barczysty jegomość —mówiłeś aż nazbyt wiele, Charlesie Millerze.

— Prawdopodobnie jakieś głupstwa... Miałem idiotyczny sen.

— Nie zdaje się nam jakoby to byłyby głupstwa. Mówiłeś o rewolwerze i o jego schowku. Mówiłeś o rewolwerze, którym zamordowałeś Rhodesa.

Miller patrzył przerażony na obu podróżnych. Po dłuższej chwili rzekł cicho:

— Zamordowałem.... A więc znowu mnie chcecie aresztować.... Znowu zaczną się przesłuchiwania. Śledztwo i proces.... — Nie, nie — krzyknął nagle — nie zniosę tego po raz drugi! Nie chcę raz jeszcze przechodzić tych strasznych tortur! Nie dostaniecie mnie w swoje ręce!

Zanim pasażerowie mogli zorientować się w sytuacji, Miller podbiegł do drzwi i otworzywszy je wyskoczył z pędzącego z błyskawiczną szybkością pociągu.

Obaj pasażerowie stali przez chwilę nieruchomo i patrzyli na swe okropnie blade twarze. Potem jeden z nich sięgnął po hamulec bezpieczeństwa. Jak się okazało, Miller dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

*

— ....A przy tym — rzekł barczysty pan w jakąś godzinę później w poczekalni małej stacyjki, na której zatrzymał się pociąg — a przy tym należy pamiętać, że według naszego ustawodawstwa angielskiego nikt nie może być zasądzony po raz drugi za to samo przestępstwo. W rzeczywistości Millerowi nie groziło już nic ze strony sprawiedliwości, ale on tego nie wiedział...

— No tak — rzekł towarzysz — uniknął wprawdzie sprawiedliwości ziemskiej, ale do sięgła go ręka Opatrzności.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Zabójstwo na ulicy Prądnickiej

Zabił przeciwnika uderzeniem sztachety

Ulica Prądnicka w Krakowie była w godzinach wieczornych widownią krwawej bójki, która zakończyła się tragicznym zgonem jednego z uczestników.

Przed gmachem szpitala Ubezpieczalni Społecznej doszło do awantu między 58-letnim Franciszkiem Olszowcem, robotnikiem z fabryki kapusty Serwackiego i 17-letnim Edwardem Dąbrową, robotnikiem z Bronowic.

Awantura przemieniła się niebawem w bójkę, w czasie której Dąbrowa wyrwał sztachetę z płotu i ugodził Olszowca w głowę, tak, że ten padł nieprzytomny na ziemię.

Rannego przeniesiono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził u niego złamanie podstawy czaszki. Po kilkunastu godzinach Olszowiec zmarł. Dąbrowa został aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Min. opieki społecznej Kościałkowski na inspekcji w Zakopanem

Wczoraj przybył do Zakopanego pan minister opieki społecznej Kościałkowski, który w towarzystwie wiceministra inż. Bobkowskiego, naczelnika wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji Kalickiego, zastępcy tego wydziału p. Szelichowskiego, wiceprez. Polskiego Zw. Narciarskiego dr Bonieckiego i skarbnika Polskiego Zw. Narciarskiego Kozienia zwiedził wszystkie przeprowadzane na terenie Zakopanego i Tatr inwestycje drogowe, turystyczne i sportowe, jak budowa trasy zjazdowej z Kasprowego, budowa schroniska na Kalatówkach, budowa dróg Piłsudskiego i Piotrowskiego, ulic wiodących do skoczni narciarskiej na Krokwi, przebudowa skoczni i budowa stadionu narciarskiego, budowa kolejki na Gubałówkę i td.

Pan minister zapoznał się szczgółowo ze stanem powyższych prac, interesując się przedewszystkim tymi, które przeprowadzane są przy pomocy funduszu pracy.

Przyczyna eksplozji balonu stratosferycznego została ustalona

Przeprowadzone wczoraj dochodzenia w sprawie wybuchu i spalenia się części powłoki balonu stratosferycznego doprowadziły do wniosku, że przyczyną była elektryzacja powstała przy wypuszczaniu wodoru.

Częściowa likwidacja obozu już nastąpiła, a ostateczna likwidacja ma nastąpić we wtorek 18 bm.

Przejechana przez motocykl w przeddzień wyjazdu do Palestyny

Na przechodzącą ulicą Jagiellońską w Nowym Sączu Malę Marek najechał motocykl kierowany przez urzędnika kolejowego p. Z. Markiewicza.

Ofiara wypadku doznała poważnych ran na całym ciele i w ciężkim stanie przewieziona została do szpitala.

Markówna miała nazajutrz wyjechać do Palestyny, o co starała się od dłuższego czasu.

Proces poszlakowy o napad na mieszkanie księdza w Krakowie

W dniu wczorajszym rozegrał się przed trybunałem Sądu Apelacyjnego epilog głośnego w marcu napadu, dokonanego na mieszkanie ks. Koniówki w jasny dzień w samym centrum Krakowa, podczas którego sprawcy, po związaniu pokojówki księdza wrzucili ją do szafy, po czym przystąpili do rabunku, unosząc rzeczy wartości ponad 1000 zł.

Pod zarzutem tego czynu aresztowano niejakiego Zawadzińskiego, osobnika 15 razy karanego za różne przestępstwa, u którego znaleziono niektóre rzeczy pochodzące z rabunku i którego rozpoznała pokojówka Wykówna.

Oskarżony wypierał się winy podając, iż rzeczy te nabył na tandecie, a na swe alibi powołał 2 świadków, których Sąd Okręgowy nie przesłuchał i zasądził go na 7 lat więzienia. Na skutek apelacji prokuratora od zbyt niskiego wymiaru kary i obrońcy odnośnie do winy oskarżonego, sprawa oparła się wczoraj o trybunał Sądu Apelacyjnego, który dopuścił świadków, a to niejakiego Rumiana oraz sąsiadkę ks. Koniówki, Burnatównę, która widziała uciekających sprawców.

Przesłuchany na rozprawie Rumian przyznał, iż grał z Zawadzińskim w karty i potwierdził także inne szczegóły przez Zawadzińskiego podane, nie mógł jednak z całą stanowczością stwierdzić z powodu upływu czasu, czy to było krytycznego dnia, czy też nie zachodzi różnica niewielka co do daty. Zeznania Burnatówny szły w tym kierunku, że zaprzeczyła, by oskarżony był jednym ze sprawców.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy trybunał zatwierdził zaskarżony przez obie strony wyrok, podając w uzasadnieniu, iż nie może przywiązywać wagi do niepewnych zeznań Rumiana, a biorąc pod uwagę przeszłość oskarżonego i znalezienie przy nim zrabowanych rzeczy, daje wiarę raczej Wykównej niż Burnatównej, która widziała sprawców tylko przelotnie.

ZAWODY KOLARSKIE W KRAKOWIE

Na torze Cracovii odbyły się w niedzielę ostatnie w tym sezonie zawody kolarskie z udziałem czołowych zawodników śląskich i krakowskich.

W wyścigu sprinterów na 2 okrążenia toru po 3-ech rozgrywkach wygrał Kupczak (Legia) w czasie 13.3 sek. przed Dąbrowskim i Wandorem (Cracovia).

W wyścigu na 10 okrążeń wygrał Swięszek (Cracovia) w czasie 7:46 m. przed Rurańskimi (Śląsk)

W biegu z motorami na 10 okrążeń toru w pierwszej serii zwyciężył Giza (Legia) w czasie 5:34,4 min. w drugiej serii Janik (Crac.) 4:44 min. przed Albertem (Śląsk)

W meczu kolarskim za prowadzeniem motoru na 10 okrążeń zwyciężył Wandor — 4:19,5 min. Kupczak biegu nie ukończył.

Rozdania nagród za cały sezon dokonał prezes okręgu pułk. Szechiński.

Obrady nauczycielstwa

Wczoraj w Krakowie, odbył się zjazd prezesów kół T. N. S. W. i członków zarządu okręgu krakowskiego. Zjazdowi przewodniczył prof. Skimina. Omawiano aktualne zagadnienia szkolnictwa oraz sytuację nauczycielstwa. Uchwalono szereg rezolucyj, z których sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Rewizja w lokalu Str. Narodowego

Na terenie Krakowa policja zatrzymała szereg członków Str. Narodowego za kolportowanie ulotek, w związku z wyborami. W lokalu Stronnictwa w Szarej Kamienicy przeprowadzono rewizję, która trwała przeszło godzinę

Uśmierciła dziecko wrzącym mlekiem

Zamieszkała w Rożnowie Stanisława Nidowa podała swemu 3-letniemu synkowi Jerzemu kubek wrzącego mleka do wypicia.

Dziecko natychmiast po wypiciu mleka dostało strasznych boleści i nim zdołano przewieźć je do szpitala, zmarło. Jak ustalono, — chłopczyk doznał oparzenia krtani i wskutek nabrzmienia, udusił się.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Halka"

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Poniedziałek, 2 przedstawienia o godz. 4.30 i o godz. 9 wiecz.: „Goldgreber".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „39 kroków" (Madeleine Caroll) i „Pepé le Moko" (Jean Gabin).
APOLLO: „Jej kochany chłopiec" (Andrea Leeds, Adolf Menjou i Vera Zorina).
ATLANTIC: „Wrzos" i „Parada Warszawy"
LOPP: „Maskarada" (Luiza Reiner i Wiliam Powell).
MUZEUM: „Zielony sygnał"
PROMIEŃ: „Piętnastolatka" (Bonita Granville).
STELLA: „Dziewczęta z Nowolipek".
SZTUKA: „Bitwa na Broadwayu" (Victor Mc Laglen — Brian Donlevy).
ŚWIT: „Pięć milionów szuka spadkobiercy".
UCIECHA: „Paryżanka" (Danielle Darrieux, Douglas Fairbanks")
WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

MISTRZOSTWA ANGLII NA KORTACH KRYTYCH

W Londynie zakończone zostały tenisowe mistrzostwa Anglii na kortach krytych. Tytuł mistrzowski w grze pojedynczej zdobył po raz 9-ty Francuz Borotra, bijąc w finale Anglika Butlera 6:0, 4:6, 6:4, 6:2.

NIEMCY — WĘGRY W PIŁCE RĘCZNEJ.

Rozegrany w stolicy Węgier międzypaństwowy mecz piłki ręcznej Niemcy-Węgry przyniósł zwycięstwo drużynie Niemiec w stosunku 14:5 (6:2)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Węgry-Polska w tenisie 3:2 o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej

Trzeci dzień finałowego spotkania o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej w Warszawie przyniósł ostateczne zwycięstwo tenisistkom węgierskim. W dniu tym odbyły się dwie gry pojedyncze Paksy — Volkmer - Jacobsenowa 6:2 6:4 oraz Jędrzejowska - Szekely Körmögyi 6:4 4:6 6:0.

Jako pierwsza odbyła się gra pomiędzy Paksy a Volkmer - Jacobsenową. Gra była nieciekawa i żadna z zawodniczek nie wykazała formy na poziomie spotkań międzynarodowych. Jacobsenowa zdradzała wyraźnie zdenerwowanie, zdając sobie widocznie sprawę z tego, iż jej gra decyduje właściwie o losach pucharu. Po wygranej grze podwójnej tenisistki węgierskie prowadziły wszakże już 2:1. W rezultacie zwyciężyła w dwóch setach pewnie Paksy 6:2 6:4.

Z tą chwilą losy meczu były przesądzone i Węgry zdobyły definitywnie puchar królowej Marii.

Gra Jędrzejowska - Szekely Körmögyi była już tylko formalnością, gdyż nawet w razie zwycięstwa naszej mistrzyni ogólny rezultat meczu można było zaledwie poprawić z 3:1 na 3:2.

Mimo to młoda i niezwykle ambitna wicemistrzyni Węgier, fenomenalna 15-letnia Szekely nawiązała zaciętą walkę z Jędrzejowską. Widać było, że za wszelką cenę chce wygrać.

W rezultacie spotkanie Jędrzejowska - Szekely stanowiło najciekawszą rozgrywkę w ramach całego trzydniowego meczu. Młoda Szekely zaprezentowała niezwykle ambitną grę. Była bardzo ruchliwa i dochodziła do nieprawdopodobnych wprost piłek. Poza tym w ciągu całego spotkania, bardzo groźnie szachowała Jędrzejowską wspaniale skracanymi piłkami, w których Szekely jest nieomal mistrzynią.

Pierwszego seta zdobywa Jędrzejowska w stosunku 6:4. W drugim Szekely rewanżuje się w takimże stosunku. Dopiero w trzecim secie Szekely słabnie i to najwidoczniej nie dla braku rutyny, lecz wskutek zmęczenia serca. Jędrzejowska wygrywa tego seta na sucho 6:0.

W przerwie pomiędzy pierwszą a drugą grą odbyło się na kortach Legii wręczenie zwycięskiej drużynie tenisowej polskiej męskiej pucharu środkowej Europy.

BOKSER ŻYDOWSKI, KTÓRY STAŁ SIĘ NIEMIECKIM BOHATEREM NARODOWYM

Żyd Ernest Weiss urodził się w Wiedniu w roku 1914. Po ukończeniu szkoły ludowej był naprzód kelnerem, a potem nauczycielem gimnastyki. Dopiero w roku 1932 postanowił oprzeć swoją egzystencję na silnych swych muskułach. Weiss stał się bokserem. Ten silny mały człowieczek w szybkim czasie zrobił karierę: naprzód zdobywa tytuł mistrza austriackiego boksu lekkiej wagi, potem w Paryżu pokonywuje wszystkich swych wrogów i staje się mistrzem europejskim. Możnaby powiedzieć, że był mistrzem świata ponieważ Ameryka lekceważy sobie tę kategorię boksu...

Ale Ernest Weiss, który u szczytu swej kariery liczył lat 23 był nie tylko dobrym bokserem lecz też człowiekiem nader przezornym. Wiedział doskonale, że kariera bokserska łatwo może się skończyć. Pomyślał więc o swej „starości", nawiązując kontakt prawie z całym światem: Japonia wezwała go na trenera swej delegacji olimpijskiej, Sowiety zapraszają go do Moskwy, Szwecja chce urządzić z nim turniej, a w Hollywood ma wyświetlić film. Zanim wybrał, następuje aneksja Austrii. Ernest Weiss zniknął z powierzchni życia. Gazety sportowe świata całego o nim nie wspominają, świetna kariera gotowa prysnąć jak bańka mydlana.

Ernest Weiss wraca do Wiednia, a w kilka miesięcy później znajdujemy go już w Berlinie. Dnia 10 września bierze udział w dużym meczu, zdobywając tytuł mistrza niemieckiego lekkiej wagi. Następnego dnia pisze o nim „Der Völkische Beobachter" w samych superlatywach, a w kilka dni później ogłasza nawet wywiad z nim. Był to pierwszy wywiad z Żydem, jaki ogłosił centralny organ niemieckiej partii hitlerowskiej. Dowiadujemy się z tego wywiadu, że ten młody, ale już bardzo doświadczony przedstawiciel sportu „marchii wschodniej", jest zachwycającym człowiekiem. „Teraz dopiero będę mógł pokazać, co we mnie jest" — zapewnia mały mistrz — „dotychczas walczyłem tylko zagranicą i miałem wszystkich przeciwko sobie. Dopiero teraz odkryłem swą ojczyznę".

Co się dzieje w duszy p. Weissa, o ile w ogóle może być mowa o duszy, nas zupełnie nie interesuje, bo interesuje nas co mówi niemiecki dyktator sportowy p. Tschammer v. Osten, co mówią redaktorzy sportowi prasy hitlerowskiej? Czy naprawdę są tak naiwni, że nie wiedzą, co wróble świergocą na dachach paryskich o semickim pochodzeniu ich nowego bohatera? A ponieważ trudno przypuszczać, by nie wiedzieli o tym, zachodzi pytanie, czym okupił Ernest Weiss swą drogę do sławy w Trzeciej Rzeszy...

Olimpicus

POLSKIE KOSZYKARKI NA TRZECIM MIEJSCU

Zakończenie mistrzostw Europy w koszykówce pań

W ostatnim dniu rozgrywek o mistrzostwo Europy w koszykówce kobiecej Polska zwyciężyła Litwę w stosunku 24:21 (10:7) a Włochy wygrały z Francją 34:18.

Szczególnie emocjonujący był mecz Polska - Litwa, gdyż obie drużyny wykazywały przez cały czas świetną technikę i wysoką klasę gry. Zasłużone zwycięstwo Polski osiągnięte w ostatnich minutach meczu publiczność powitała długotrwałą owacją.

W klasyfikacji ogólnej przy równej ilości punktów pierwszych trzech drużyn, pierwsze miejsce zajęły Włochy, dzięki najlepszemu stosunkowi koszy, drugie Litwa, trzecie Polska, czwarte Francja i piąte Szwajcaria.

LEADER TABELI ANGIELSKIEJ POKONANY

W sobotę, w dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej, porażki doznał leader tabeli drużyna Everton, który uległ zespołowi Bolton Wanderers 2:4.

Z innych wyników notujemy: Chelsea — Arsenal 4:2, Charlton — Hunddersfield 2:1, Liverpool — Aston Villa 3:0, Middelesbrough — Grimsby Town 3:2.

TABELA KRAKOWSKIEJ LIGI

Układ tabeli po niedzielnych rozgrywkach jest następujący:

Nazwa:	gier	pkt.	stos. br.
Fablok	5	9	17:5
Olsza	5	8	14:5
Krowodrza	4	6	11:7
Podgórze	5	5	5:3
Mościce	3	4	13:5
Chełmek	5	4	9:8
Makkabi	3	3	5:5
Zwierzyniecki	4	3	6:14
Korona	6	3	6:16
Tarnovia	3	2	10:11
Grzegórzecki	5	1	2:10

WKS MISTRZEM POLSKI W HOKEJU

W niedzielę odbył się w Poznaniu mecz hokeja na trawie — decydujący o zdobyciu tytułu mistrza Polski pomiędzy drużynami WKS Poznań—Warta Poznań.

Zwyciężyła drużyna Wojskowych 1:0 (0:0), zdobywając mistrzostwo Polski. Jedyną bramkę zdobył Hamerski. Drugie miejsce i tytuł wicemistrza zdobyła Warta. Na trzecim miejscu sklasyfikowali się Czarni, mistrzowska drużyna Polski w roku ub.

SPORT SŁOWACKI DĄŻY DO NIEZALEŻNOŚCI

Dążenie Słowaków do zupełnego uniezależnienia się od Czechów zaznacza się również w dziedzinie sportu.

Słowackie organizacje sportowe, zależne dotychczas od centralnych organizacyj sportowych w Pradze, przystąpiły do stworzenia własnych słowackich organizacyj centralnych.

Inicjatywę w tej sprawie ujął w swe ręce słowacki komitet narodowy w Bratislawie, stwarzając specjalne sekcje dla spraw sportu i wychowania fizycznego.

MIĘDZYPAŃSTWOWY CZWÓRMECZ HOKEJA

W Amsterdamie rozegrany został międzypaństwowy czwórmecz hokeja na trawie. Wyniki notujemy:

Niemcy—Belgia 5:1 (1:1) Holandia—Francja 2:1 (1:1), Niemcy—Holandia 2:2 (1:1), Belgia—Francja 3:1, 2:1 (2:1)

Z okazji turnieju odbyło się w Amsterdamie posiedzenie komisji technicznej Międzynarodowego Związku Hokeja. Komisja postanowiła na wniosek Związku Angielskiego wprowadzić zmianę do przepisów gry, polegającą na tym, że w przyszłości piłka nie będzie mogła być stopowana nogą.

Powyższa zmiana przepisów wejdzie w życie 1 sierpnia 1939 r. jednak w meczach międzypaństwowych stosowana będzie już od dnia ucbwały.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana